№ 183. Kraków 4 Października.—Czwartek. Rok 1849.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską moneta.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Przegląd polityczny.

Wiadomości jakie dziś z Węgier i z innych części austryackiéj monarchii otrzymujemy są małoważne. Sprawa wychodźców węgierskich dotąd nierostrzygnięta. Porta stale się opiera wymaganiom sprzymierzonych mocarstw a dorady angielskiego pełnomocnika utwierdzają Dywan w przyjętem postanowieniu; wszakże wieść o wyprawieniu floty angielskiéj w Dardanele wydaje się nam przedwczesną.

Sejm berliński zajmował się na ostatniem swojem posiedzeniu kwestyą stosunku państwa do kościoła. Atoli dziwić się nam wypada nad lekceważeniem z jakiem ten przedmiot traktowano. Przypominamy sobie obrady jakie się toczyły w Kromieryżu w téjże saméj sprawie, a wypadek tego porównania pokaże się pewno nie z korzyścią pruskiego parlamentu. Co sądzić o zgromadzeniu które w kwestyi najżywotniejszéj, podstawę każdego społeczeństwa stanowiącéj, posuwa się do szyderstwa i cynizmu?

Sprawa Holsztyńsko-Szleswicka zbliża się ku swemu rozwiązaniu. Jeden z ważniejszych punktów sporu załatwiony; chodziło bowiem oto gdzie negocyacye mają się odbywać. Dania wybierała Londyn, Prussy nie chciały odstąpić od Berlina. Nakoniec ostatnie zdanie przeważyło a konferencye wkrótce zostaną otwarte. Zresztą, o stanowisku téj kwestyi i stosunku, w jakim do sprawy niemieckiéj pozostaje, w przyszłym Nrze *Czasu* obszerniéj pomówimy.

We Francyi uwaga publiczna zajęta kwestyą rzymską i bliskiem rozpoczęciem obrad sejmowych. Zdaje się, jakoby rok 1849 przeznaczony był na zakończenie wszystkich waśni i bojów zeszłorocznemi ruchami wywołanych. Sprawa papieża zatargami władz francuzkich ze świętem kolegium powikłana, zdawała się nieprzeliczone przedstawiać trudności; a jednak dzisiaj donoszą nam dzienniki, że jéj bliskie rozwiązanie prawie niewątpliwe. Francya pragnąc corychléj wrócić do pożądanego spokoju, nie pominie pewnie sposobności wycofowania się z ofiarowanéj Ojcu św. interwencyi. Wielu znakomitych ludzi stanu głośno objawia zdanie, że dziś najstósowniejsza pora do odwołania wojska z Rzymu, gdyż krok ten będzie można uważać za potępienie papiezkiego manifestu lub też przeciwnie za jego uznanie. Tak więc wszystkie stronnictwa będą zadowolone. Będzie to zaiste godne zakończenie pośrednictwa poczętego w fałszywych oświadczeniach i w całym swym ciągu oburzającą napiętnowanego dwuznacznością.

AUSTRYA.

Kraków. Feliks Trojański Med. i Chir. Dr. były lekarz w wojsku Ks. Warszawskiego członek wielu towarzystw uczonych, w skutek kilkunastoletniego cierpienia zakończył życie d. 2 października 1849 roku przeżywszy lat 64.

Wiedeń 2 paźd. Niema dotąd urzędowych szczegółów o kapitulacyi Komarna. Według prywatnych doniesień z Preszburga fedm. Nobili pierwszy wszedł do twierdzy i przyniósł obleżeńcom ostateczne warunki; późniéj udał się tamże fzm. Haynau w towarzystwie jednego tylko adjutanta. Z aktu kapitulacyi wiadome nam są następujące punkta: skompromitowani przywódzcy otrzymają paszporta za granicę a wojsko zupełną amnestyą i żołd tygodniowy. Załoga żądała nadto wynagrodzenia za obiegające w twierdzy banknoty węgierskie, takowe przyznane zostało w sumie 600,000 złr. m. k. wartość bowiem nagromadzonego w magazynach zboża i wszelkiego rodzaju żywności summę tę w zupełności zastępuje; a prócz tego dokonane przez powstańców uzupełnienie rozpoczętych dawniéj przez ces. inżynieryą fortyfikacyi, oszczędzi skarbowi publicznemu znacznych kosztów, obok których akkordowana załodze summa wynagrodzenia jest małoznaczna.

— Z Konstantynopola dochodzą nas dzisiaj ciekawe szczegóły, wyjaśniające zajścia dyplomatyczne w przedmiocie wydania węgierskich powstańców, o których wczoraj donosiliśmy. Sprawa ta już była na drodze pomyślnego dla pełnomocników Austryi i Rosyi załatwienia, gdy doszła do wiadomości posłów francuskiego i angielskiego, którzy wszelkich zaraz dołożyli starań, aby ekstradycyi zapobiedz a mianowicie Rosyą w pole wyprowadzić. Jakoż ks. Radziwił otrzymał wprawdzie firman do baszy Widdinu, lecz ten dotyczył jedynie Węgrów, a tymczasem zaopatrzono wychodźców w angielskie paszporta i baszy tajne posłano instrukcye. Wydanie nie przyszło do skutku a wychodźcy mieli dość czasu, aby pod protekcyą Anglii przybyć do Konstantynopola, gdzie znajdują się już jak mówią, w pałacu angielskiego posła. Według innéj pogłoski, są już w drodze do Anglii.

W skutku tych zajść posłowie rosyjski i austryacki zerwali wszelkie stosunki dyplomatyczne z Portą i zagrozili zażądaniem paszportów gdyby nieotrzymali zadość uczynienia. Od tego czasu odbywają się codzienne posiedzenia Dywanu oraz posłuchania u W. Wezyra i ministra spraw zagr. Trudności wzrastają z każdą chwilą. Wszystko zdaje się zapowiadać jakiś ważny wypadek. Na francuskim parostatku wyprawiono pilne depesze do Paryża i Londynu, a Sir Stratford Canning miał zażądać, aby część floty morza śródziemnego zawinęła w Dardanelle.

Listy ze Smirny z d. 24 wrześ. donoszą o przybyciu tamże parostatku z Konstantynopola z wiadomością, że w téj stolicy wielkie panuje wzburzenie, a na rogach ulic pojawiły się plakaty podburzające. Z tego powodu rząd odwołał większą część wojska z Wołoszczyzny, a w chwili odejścia statku 2000 konnicy wkraczało do Stambułu.

(*Wiadomości bieżące*). N. cesarz ma jutro Wiedeń opuścić i udać się przez Gratz do Ischl. Powodem téj podróży nie jest zapewne nic innego jak to, że J. C. Mość nie chce dnia imienin swoich spędzić w stolicy.

— Ostatnia broszura p. Hilarego Meciszewskiego daje powód dz. *Ost-Dsutsche-Post* do następnego artykułu:

„Po 18 miesięcznéj walce która najróżnorodniejsze żywioły monarchii wywołała na plac boju, zwycięstwo porządku pozostało przy rządzie. Zdaje się zatém, że nadeszła chwila, gdzie ten zwycięzca powinienby dokładnie zbadać i przekonać się, kto właściwie po jego stronie, a kto przeciwko niemu walczył. Epoka namiętnego sądu o ludziach i rzeczach już przeminęła lub powinnaby przeminąć. Rząd jako zwycięzca obowiązany jest utworzyć sobie sąd bezstronny i według niego postępować. Lecz ani zwycięzca ani sędzia nie mogą odpowiadać swojemu zadaniu, jeźli i nadal będą chcieli na ślepy traf ludzi i rzeczy summarycznie sądzić i traktować.

W walce stronnictw które w wypadkach świeżo upłynionego czasu czynny brały udział, Galicya nie pozostała w tyle. W Galicyjskiéj Polsce znaleźli się burzyciele, socyaliści, republikanie, i spekulanci i odegrali swoje role równie głośno i bezwzględnie jak ich koledzy w Austryi, Włoszech, Węgrzech i Czechach. Lecz w Austryi, Włoszech, Węgrzech i Czechach byli uwodziciele i uwiedzeni, byli polityczni spekulanci i ich ofiary, byli oszuści i oszukani. Opinia publiczna potępiała pierwszych, ale ostatnich wzięła pod swoję opiekę. O jednéj tylko Galicyi zdawało się do dziś dnia, jak żeby samemi tylko burzycielami, republikanami, nieprzyjaciołmi Austryi była zaludniona; Polscy zwłaszcza mieszkańcy téj prowincyi, jeźli mamy wierzyć pewnym dziennikom, w ciągłéj są rewolucyjnéj gorączce. Między niemi, jak niesie fama, niema uwiedzionych lub oszukanych,— niema ofiar fizycznego lub moralnego ucisku,—niema zresztą wcale rozsądnych i przychylnych porządkowi obywateli. Byli tam sami tylko uwodziciele, burzyciele, demagogi itp. którym zaledwie służy prawo bronienia się, niedopiero uchodzenia za niewinnych i czystych. Wszakżeż są Polakami! Kilka tysięcy awanturników wzięło udział w Europejskich rozruchach, dość na tém aby trzy miliony Polaków w Galicyi przekazać klątwie Europy. W takiém to świetle wystawiała nam stosunki i sposób myślenia polskiéj ludności galicyjskiéj, owa część „dobrze myślącego“ dzien-

PRZEGLĄD.

Straus. — Żeglarze napowietrzni. — Sielanka tegoczesna.

Przed dwudziestu kilku laty, w jakimeś wiédeńskim ogródku grał przed publicznością, nieznany artystycznemu światu, introligatorczyk — grał na skrzypeczkach — ale tak od ucha, ale tak do serca, że zaraz się poznano, że to niezwykły skrzypek. Diesięć lat nieupłynęło, a ów introligatorczyk wzbił się do wysokości europejskiéj sławy — był to Straus! — Na skinienie jego, cały świat walcował; bo gdzież taki zakątek, żeby walc strausoski niedoleciał?

Laner i Straus były to dioskury na austryackiém niebie, które wówczas zasiane było skrzypcami. Pierwszy melodyjny, miękki, tęskno-sentymentalny; drugi ognisty, burzliwy, owładający, elektryzował nogi, aż wszystkie serca i tętna w skoczny takt biły. Przepadano za nim, i starzy i młodzi, i wielkie stolice i małe miasta, czy to ascetyczno-chłodny Berlin, czy reńskiem winem rozgrzany Frankfurt, czy bawarskie Ateny, czy rewolucyjny Paryż, czy mglisty Londyn. — Niedarmo go też — a był to zakrój na opozycyę — nazwano na podobieństwo Okonela, wielkim agitatorem Austryi. Dzisiaj, kiedy naprawdę agitacya ogarnęła głowy, agitacya nóg musiała abdykować, i ów dobroduszny, kochający, melodyjno-wesoły Straus, rad-nie-rad w grób się położył. Z świata dworskich i mieszczańskich balów, serenad, różowych marzeń, ujrzał się nagle śród barykad, strzałów ulicznych, wyjących tłumów, które zawiódłszy wielki taniec śmierci, spłoszyły muzykalnego motyla — aż, oto w krainę harmonii niebiańskiéj uleciał... Lepiéj mu tam! cżóby teraz miał robić, on, taki harmonijny, taki muzykalny sród nieharmonijnych organizacyi, centralizacyi, pacyfikacyi i owacyi, zaprzątających rozumy? — Szczęśliwi ci, co kończą dni swoje, razem z epoką, któréj byli duszą i sercem...

Jest jakaś skłonność w ludziach, że pragną z téj ziemi, istnéj doliny płaczu, wylecić i szybować po niezmiernych powietrznych przestworzach. Skłonność ta wszakże nosi wszystkie cechy materyalnego wieku, w którym żyjemy; bo dawniéj, kiedy umysł doznawał przykrych, rozpaczliwych wrażeń w staraniu się z ludźmi, wylatywano uczuciem, myślą pobożną w nadziemskie światy, i w rozmyślaniu, w pokornéj skrusze, głębokiéj czci ku Stwórcy, znachodzono pociechę, ukrzepienie i siłę, która wydawała wielkich wyznawców, męczenników i bohatyrów. — Dzisiaj, jakby zepsutym na kolejach żelaznych, rzucających człowiekiem z jednego końca świata na drugi, niema już tajemnic ziemi, a więc daléj zdobywać tajemnice nieba, daléj żeglować w powietrzu! — Każdy dzień nieledwo przynosi opowiadanie o jakim odważnym Aeronaucie, puszczającym się w balonie na niebezpieczną wyprawę czy z Paryża, czy z Wrocławia, Marsylii, Londynu. Sławny Green już zakasowany, nietyle nowemi odkryciami, mającemi nadać kierunek balonom, ile śmiałością długich i zuchwałych żeglug. Aeronauta-Arban wylatuje z Marsylii, przesadza Alpy i spuszcza się w Turynie! — Wrażenia i widoki jakie doznał, jakie oglądał... uderzają nowością, ogromem, jest to coś, jakby ustęp z czasów przedstworzenia, a ostatnich chaosu. Posłuchajmy słów jego własnych: „Księżyc świecił jak słońce na dniu pogodnym; unosiłem się nad podnożem Alpów. Skały i przepaściste gardziele tworzyły czarną massę, jakby cień padający od tego wojska olbrzymów, co się Alpami nazywa. O drugiéj po północy miałem pod sobą Monte-Viso; podrużując już tędy, łatwom ją poznał; inaczéj bowiem mógłem się snadnie zbłąkać i góry wziąść za morze, gdyż połysk księżyca padający na chmury i lodowce, czynił je podobnemi do morskich wałów. Nakoniec postrzegłem Montblanc, i to mię uspokoiło, bo już zbliżałem się do Turynu. Górę tę miałem po lewéj stronie, prawie na wysokości mego balonu; olbrzym stérczał nad warstwami chmur, i był podobien krociami ogni gorejącéj bryle kryształu.“

Czytając ten opis, kto sobie nieprzyzwie w pamięć tego wiersza z Maryi, gdy poeta nicość ziemską porównywa do białych piór zniżonéj pokory? Malczewski ze szczytów Montblanc widział tylko białą nicość, a naszemu żeglarzowi, olbrzym gór wydał się tylko bryłą kryształu, rzuconą na warstwę czarnego cieniu— cieniem była ziemia— były Alpy... Zapewne, że uciec tak w górne sfery od drobiazgowych krzątań się naszego mrówiska, jedno jest, co odetchnąć wolném, bezcielesném życiem... tylko biada! że pobujawszy, trzeba wrócić na mocy siły ciężenia na miejscu właściwych przeznaczeń. I nam trzeba wrócić z podobłocznéj podróży z Aeronautą-Arban; bo oto przelatując nad Krakowem, dojrzałem dwie wąsate figury: ile się domyślam z czerstwych ogorzałych twarzy i dobréj tuszy, są to dwaj szlachcice ze wsi — widzę ich: wchodzą do korzennego sklepiku, każą sobie dawać butelkę węgrzyna, i wyniósłszy się do tylnéj izdebki — gwarzą przy szklaneczce o domowych zapewne kłopotach.

Posłuchajmy: — A cóż, Jegomość pokończył zbiory?

nikarstwa, które od roku żyje w złudzeniu, iż czerniąc w oczach rządu tak ogół jak i pojedyńczych, prawdziwą oddaje krajowi przysługę.

Niedawno wszakże pojawiła się w jednym z najwięcéj upowszechnionych dzienników Wiedeńskich pewna korespondencya ze Lwowa 16go sierpnia, usiłująca dowieść, że w téj nieprzyjacielskiéj prowincyi wszystko co jest polskiego na upadek Austryi czycha. Korespondent wymienił nazwiska, i rzecz nabrała ztąd wagi, że według owych doniesień dwóch po sobie następujących gubernatorów Galicyi miało mieć udział w spisku przeciwko Austryi — a teraźniejszy gubernator jeszcze dodziś dnia miałby z polskiemi ultra-rewolucyonistami potajemne konszachty.

Przeciwko temuto oskarżeniu występuje jeden z wymienionych, redaktor „Polski“ p. H. Meciszewski, w otwartym liście do dziennika *Presse*. Z tego pisma dowiadujemy się, że wśród téj ludności którą nam jako nieprzyjacielską wystawiano, znalazła się przecież znaczna liczba ludzi, którzy przeciwko anarchicznym dążnościom ultra-demokratycznéj partyi wystąpili w czasie, gdy władze rządowe dążnościom tym uległy; ludzi, którzy mieli odwagę wystąpienia otwarcie i jawnie w obronie porządku, prawa i rządu austryjackiego w owym czasie, gdy organa rządowe zdawały się zrzekać ich powagi i wsparcia, którzy zresztą za porządek, prawo i rząd w tym czasie walczyli, gdy tenże sam rząd zdawał się ustępować przed nadużyciami burzycieli, i na jawne ich zabiegi ku powaleniu go patrzał bezczynnie. Z zadziwieniem dowiadujemy się daléj, że gdy zwycięztwo porządku w Wiedniu dodało władzom prowincyonalnym nieco odwagi i siły, też władze prowincyonalne w Galicyi niemiały nic śpieszniejszego do uczynienia, jak stowarzyszenie owych śmiałych ludzi, którzy w czasie niebespieczeństwa podjęli się ich obrony i sami na liczne niebespieczeństwa narażali się, rozwiązać.

Jedyne pismo, jakie w owym czasie podniosło głos za porządkiem i prawem, zostało zakazane, dlatego zapewne, że działało z własnego przekonania nie zaś z serwilizmu.

Dowiadujemy się z tego wszystkiego, że ci co naprzeciw anarchii okazali się bezczynnymi, naraz z góry spoglądają na obrońców rządu, jak żeby im mówić chcieli: „rząd niepotrzebuje żadnych obrońców, żadnych przyjaciół, żadnego zaufania, żadnéj pomocy ze strony rozsądnych i wykształconych — rząd ma prosty lud za sobą — więcéj niepotrzebuje niczego.“

...Rząd który chce być konstytucyjnym, niepowinien być głuchym na głos tych, co będąc w szlachetnym tego wyrazu znaczeniu konserwatystami, jako ludzie inteligencyi i własności mają prawo podnoszenia głosu. Niepowinien ich się lękać, ani z góry potępiać. Rząd powinien być przezornym ale nie podejrzliwym, powinien wziąść na uwagę, że w konstytucyjném państwie stronnictwa wcale inaczéj się tworzą jak w państwach rządzonych czysto-biórokratycznie, pod oświeconym absolutyzmem. My, którzy z całego serca pragniemy jedności Austryi, szukamy naprzód dobrowolnych jedności téj przyjaciół i pochwalać tego niemożemy, gdy rząd konserwatywne żywioły w Węgrzech i Galicyi sobie zniechęca, prześladując je, odpychając i zmuszając do milczenia.

Prócz tego obawiamy się, aby to co przyjaciół rządu w jednéj prowincyi spotyka, niespotkało tychże i w innych prowincyach, dlatego zapytujemy się:

1) Czyli prawo stowarzyszania się w przyszłym porządku rzeczy w monarchii ma być tak dalece z rozwojem konstytucyjnego życia sprzeczne, iżby rząd takie nawet stowarzyszenia rozwięzywał i znosił, które według własnego poświadczenia rządu przyznają się do zasad konserwatywnych?

2) Czyli wolność druku w Austryi tak ma być pojmowana, że naprzeciw wyobrażeniu rządu o swojém zadaniu — te nawet dzienniki mają być zakazane, które za sprawę rządu przed jego zwycięztwem walczyły, — po zwycięztwie zaś chcą swoję niepodległość naprzeciw rządu zachować?

NIEMCY.

Berlin. (*Posiedzenie Izby Iéj z d. 1 paźdz.*) Izenplitz odczytuje raport komissyi nad § 11 konstytucyi. Artykuł ten według dawnéj redakcyi brzmi: „*Wolność wyznania religijnego, zawiązywanie się w towarzystwa religijne (art. 28 i 29) i publicznego sprawowania obrządków religijnych jest zagwarantowaną. Używanie praw obywatelskich nie jest zawisłém od wyznania religijnego i od udziału w jakimkolwiek bądź stowarzyszeniu religijném. Obrządki religijne nie mogą być przeszkodą w wypełnianiu obowiązków obywatela.*“ Komissya wnosi natomiast: „*Wolność wyznań religijnych i zawiązywania się w stowarzyszenia religijne odnośnie do art. 28 jak nie mniéj publicznego i prywatnego sprawowania obrządków religijnych jest zagwarantowana.* (Dalsze dwa peryody pozostają nie zmienne.) *Stowarzyszenia religijne nie mające praw korporacyi mogą je otrzymać na mocy osobnego prawa!*“ Złożono kilka poprawek między innemi Gerlach wnosi aby całą tę kwestyą odłożyć do osobnego prawa. Wniosek ten odrzucony. Gerlach zabiera głos i w długiéj mowie dowodzi, że oba te artykuły dążą do rozłączenia kościoła z państwem, że idee te są nieszczęśliwem następstwem rewolucyjnych wypadków. Ladenberg powstaje przeciw niemu i mówi, że rząd i kościół powinny sobie w prawdzie pomagać ale to nie ubliża bynajmniéj wolności sumienia, „nie rowolucya lutego wywołała te artykuły, przyczyna ich leży głębiéj. Nigdy Prusy nie były cackiem w ręku Francyi, nigdy nim nie będą.“ Scheler stara się dowieść z historyi reformacyi i wojny 30 letniéj, że Niemcy dążyły zawsze do wolności sumienia. (Izba poczyna się coraz mniéj zajmować rozprawą ławki wypróżniają się mówca kończy więc uroczystem wezwaniem). „Tutaj stojemy daléj nie pójdziemy, Boże pomagaj nam, Amen. Nitzsch wnosi poprawkę. „*Używanie praw obywatelskich nie jest zawisłe od różnicy wyznań religijnych.*“ Projektem tym chce usunąć zaskarżenia indyferentyzmu które przeciw większéj części narodu mogłyby być wymierzone według wniosku komissyi. Burmeister uważa tę rzecz ze stanowiska naukowego. Gdyby które stronnictwo lub jaki dziennik chciał go obwinić o ateizm, zarzut ten poczyta sobie za zaszczyt; kilku jeszcze mówców zabierało głos w téj kwestyi, ale rozprawy odłożone do jutra.

— D. 1 paźd. Dzienniki pruskie pocieszają się wiadomością, że Hanower nie odstąpił od związku, ale tylko od konstytucyi 26 maja, dla tego nieusuwa się od sejmu tak jak Bawarya i Wirtemberg. Pruski projekt nowéj władzy centralnéj posłany został do Wiednia, ale tam mało sympatyi pozyskał. Oczekują w tych dniach noty austryackiéj.

Zwiększenie garnizonu w Czechach, uważają jako energiczniejszy krok Austryi w celu poparcia widoków gabinetu wiedeńskiego w sprawie niemieckiéj. Ks. Szwarcenberg czynnie tą kwestyą się zajmuje, ajenci jego pracują w Dreznie i Hanowerze i pozyskują dla siebie dzienniki.

Negocyacye względem ostatecznego zawarcia pokoju z Danią, mają się wkrótce rozpocząć w Berlinie. Powodem zwłoki dotychczasowéj było życzenie Danii domagającéj się aby konferencye miały miejsce w Berlinie.

Poznań 1 paźdz. Dopiero dzisiaj tutejsza jeneralna komenda ogłosiła rozporządzenie ministeryalne znoszące stan oblężenia. Gazety niemieckie podają z Bydgoszczy ciekawy wypadek odnoszący się do historyi dobrowolnéj pożyczki pruskiéj. W Bydgoszczy zaraz po dniach rewolucyjnych zawiązało się towarzystwo niemieckie, w którém wnet zrodziły się dwa stronnictwa: Niemieckie i Pruskie. Stronnictwa te częste z sobą staczały walki a na jedném posiedzeniu pewien młodzieniec uniesiony zapałem dla jedności niemieckiéj wykrzyknął:

„Trzeba się już raz wyrzec pruskiéj wyłączności, trzeba raz zaprzysiądz jedność niemiecką bez któréj Prusy zginą. Moję ojczyznę cenię wysoko, ale idea niemiecka więcéj mnie zawsze poruszała niżeli patryotyzm pruski.“ Zaledwo skończył, jeden z jego antagonistów zawołał: „Tojest nikczemnie z pańskiéj strony.“ Obrażony uważając rozprawę za skończoną, rzekł: „Niekrzywdzę nikogo chociażbym sam był skrzywdzony, ale niezadługo więcéj pan o mnie usłyszysz.“ W rzeczy saméj nazajutrz przesłał swemu przeciwnikowi następny bilet: „Obraza którą mi pan wczoraj wyrządziłeś wymaga zadosyćuczynienia, ale że jestem żonaty i z życiem mojém igrać niemyślę i to samo z pańskiéj strony przypuszczam, dlatego proponuję panu, abyśmy w obec świadków strzelili po razu z pistoletu do tarczy, a kto gorzej wystrzeli podpisze się na dobrowolną pruską pożyczkę w summie 100 talarów, które będą należały do lepiéj strzelającego.“ Wyzwany zgodził się na ten projekt i tegoż samego dnia przyszło jeszcze do tego osobliwego pojedynku. Losem wypadł strzał wyzywającemu, który trafił w środek, kiedy tymczasem wyzwany zaledwo tarczę zadrasnął i po długich sprzeczkach zmuszony przez świadkow zapłacił owe nieszczęsne 100 tal. W ten sposób załatwioną została sprawa i ocalony honor jedności niemieckiéj.

Poznań 30 wrześ. Wczoraj odbył się wybór w Rawiczu w miejscu deputowanego księcia Hatzfelda, który mandat był złożył, pod przewodnictwem landrata p. Schopis. Kandydatem polskim na sesyi przygotowawczéj jednogłośnie obranym był hr. Hen. Wodzicki, ale tą razą wyborcy polscy w małéj zjechali się liczbie — brakowało ich albowiem więcéj jak 70. Niemcy także nieprzybyli, lubo nie w tak znacznéj ilości. Łatwo też skutek wotacyi dawał się przewidywać. Kandydat niemiecki, piwowar z Bojanowa, nazwiskiem Gebauer, otrzymał 161 głosów, kandydat polski 136. Piérwszy przeto deputowanym został. Lubo jest rzeczą pewną, że wielki brak nam jest na wprawie do życia publicznego, że nieokazujemy dostatecznéj i należnéj w sprawach publicznych gorliwości, mniéj wszelako tym razem niż kiedykolwiek obiorcy polscy na kondemnatę zasługują. Dzień na wybory przeznaczony był dniem św. Michała w wielu lokalnościach uroczysty. Księża i parafianie w obchodzonych gęsto odpustach ważną znaleźli przeszkodę — lubo nierównie większą jeszcze w cholerze. Choroba ta nanowo i srożéj niż dawniéj po biednéj naszéj prowincyi grasuje. Wróciła do Oporowa i innych miejsc, które już tak śmiertelnie nawiedziła! mocno się pokazuje w Lesznie, w Klecku zaś miasteczku w Gnieznieńskiem 1300 mieszkańców liczącém 600 nieszczęśliwych padło dotąd ofiarą. Wszystkie po drogach i wsiach krzyże i figury cowieczór oświetlone, całą noc prawie otoczone kornie błagającym ludem, odśpiewującym hymny i psalmy pokutne — smutny obraz kraju powietrzem zagrożonego przedstawiają.

U nas w Poznaniu jakem wam donosił, dotąd stan oblężenia zniesionym niezostał. Niemcy dowiedziawszy się o deklaracyi ministerstwa, zeszli się w Odeum i uchwalili petycyą do króla, prosząc o przedłużenie owego błogiego stanu oblężenia, w braku którego utrzymują, bez poparcia tego żadnym rzeczywistym dowodem, niebyłoby bespieczeństwa dla ich osób i majątków. Na takie przed-

---

— Pokończyłem, ale co mię to kosztowało; wszystka gotówka poszła!

— To ja szczęśliwszy!

— Jakimże cudem?

— O, to prawda, że cudem! ba, raczéj dowcipnym konceptem.

Wyobraź sobie Waszmość, że kiedy żniwa nadeszły, wzywam gromadę do roboty, ofiaruję dobrą płacę, a tu ani jednego żeńca!... Podwyższam... nic niepomaga! Cóż tu począć? Kiedy się tak pasuję z myślami i obliczam straty, i przewiduję nędzę moją i dzieci moich, wpadam na pomysł.

— No, jakżeś sobie poradził?

— Najprościéj w świecie: Właśnie był u mnie jakiś oficer rosyjski na śniadaniu — a gdy odjechał, każę wołać wójta i przedniejszych z gromady, oświadczając im, że położenie obecne zmusza mię do sprzedania wioski mojéj. — A komuż to Jegomość sprzeda? pyta wójt — a jużciż nie żadnemu panu, bo teraz wszyscy podupadli; nie żydowi, bo żyd, co ciągnął zyski z pana, teraz z kogo pociągnie? — Ale sprzedaję jednemu jenerałowi, co stąd dopiero odjechał. — Wójt i chłopi spojrzeli po sobie, i pospuszczali nosy, a ja mówiłem daléj: Spodziewam się, że będziecie mieli porządek, zwyczajnie jak w wojsku; bo jenerał człowiek ostry i lubi być słuchanym. — Ależ Jasny Panie! mówi wójt, kłaniając się do ziemi — niesprzedawaj pan, my pana od dziecka znamy. — Darmo moje dzieci! powiadam im, wzruszając ramionami: Muszę ratować resztę majątku, czyż chcecie abym poszedł z torbami! — Tu sąsiedzi moi coś poszeptali z sobą i zawołali — kłaniając się do saméj ziemi:

— O dla Boga! niesprzedawaj nas — wychodzić będziemy kolejno i najregularniéj, i będziesz miał wszystko zżęte i zebrane! — Uległem téj ich propozycyi i mogę śmiało wyznać, że mi obrobili prędzéj, jakem się spodziewał; odtąd żyjemy w największéj zgodzie.

— Winszuję! winszuję Panie-Bracie; mnie kubek w kubek coś się podobnego zdarzyło: wyobraź Waść sobie, raz, kiedy mam pułkownika kozackiego na obiedzie, dają mi znać, że gromada kosi sobie moją koniczynę; odzywam się z krzywdą moją do obecnego urzędnika, a ten powiada, że zrobi protokół. — Ależ oni tymczasem skoszą! — Protokół! — Ależ spasą! — Protokół. Słyszy to mój pułkownik, ujmuje się za moją krzywdę i taki protokół najezdzcom cudzéj własności spisał, że się pewnie niejeden dotąd smaruje... niemasz jak sprawiedliwość doraźna!

Żebym był jakim Szymonowiczem, zarazbym z téj rozmowy ułożył Sielankę, pochrzciwszy naszych szlachciców na Dametów i Menalków — lecz niebędąc nim na nieszczęście, uciekłem się do Wirgiliuszowéj powagi, która mi szepnęła ten wiersz, niby sens moralny tego małego dramatu:

Ultima Cumaei venit jam carminis aetas;
Magnus ab integro saeculorum nascitur ordo...
Jam nova progenies coelo demittitur albo...

Kronika literacka. — Pan Kraszewski, po długiém rozłączeniu z Tygodnikiem Petersburskim, nanowo wpisał się w poczet współpracowników stałych tegoż pisma. — W Warszawie wyjdzie niebawem dalszy ciąg Kroniki Polskiéj Marcina i Joachima Bielskich; obejmuje on, z nieznanego dotąd rękopismu *Interregnum* po śmierci Stefana Batorego i część panowania Zygmunta III. Niemniéj druk tomu 2gi „Album Literackiego,“ pod redakcyą K. Wojcickiego, jest już na ukończeniu. Zawierać będzie między innemi ciekawą wiadomość o życiu i pismach dwóch kronikarzy polskich Marcina i syna Joachima Bielskich, napisaną przez F. M. Sobieszczańskiego. — W Kijowie wyszedł dramat 4ro-aktowy: „Aben-Hamet“ — a w Wilnie, powieść Tadeusza Strzemieńca: „Wymarzony Kochanek.“ — Znany z prac swoich w historyi naturalnéj pan Stanisław Batys Gorski z Wilna, bawiąc teraz w Berlinie, zajął się tam wydaniem dwóch pism swoich w języku łacińskim. Jedno z nich jest botaniczne, drugie entomologiczne. Pierwsze stanowi monografią litewskich gatunków roślin z gromady *Naiadeae*, z dodatkiem 20tu tablic. Entomologiczne dzieło pana Gorskiego, jest podobnież rodzajem monografii gatunków nowych, które autor w Litwie powynajdował. — Wyszła także w Berlinie praca innego botanika Polaka hr. Leszczyc Sumińskiego, to jest dopełnienie do nauki o rozwijaniu się roślin paprociowatych, w języku niemieckim, z 6ciu tablic rycin kolorowanych.

— W Paryżu wynaleziono prasę drukarską, która w pięciu kwadransach drukuje na obie strony 20,000 arkuszy. Papier używa się nieskończony; sama maszyna przecina go w arkusze odpowiedniéj wielkości. Cena téj machiny wynosi od 6 do 7 tysięcy talarów.

stawienie rząd miejscowy wstrzymał ogłoszenie zniesienia stanu oblężenia do dalszéj decyzyi. Cóż to dowodzi? Raz, jak mówiłem w ostatnim liście, że niebyło przyczyny do zniesienia stanu oblężenia teraz, jak dawniéj niebyło powodu do utrzymywania go tak długo: czyli—że krok ten ministerstwa jest czysto parlamentarną koncessyą; powtóre, że rząd systematu niezmienił i pozwala rządowi prowincyonalnemu Poznańskiemu działać zupełnie samowolnie, tak jakto było w roku przeszłym.

Rzecz dziwna, że obok tego w mieście naszém sądy przysięgłych rozpoczęły swoje czynności, i już kilka spraw politycznych odsądziły, między innemi ks. Prusinowskiego redaktora Wielkopolanina, który za niewinnego jednomyślnie uznany został. Inne szczegóły opuszczam — zatrudniać was nimi byłoby prowincyonalizmem, od czego ile możności wstrzymać się zawsze usiłuję. To tylko wspomnieć muszę, że w Poznaniu prezydującym był pułkownik Józef Breza. W Lesznie także sąd przysięgłych w tym tygodniu zebrać się ma. Instytucya ta zapowiada pewien ruch w życiu publicznem tutejszém, i to na bardzo lojalnéj drodze, co niemoże jak tylko dobry wpływ wywrzeć.

Ważna zdaje się zajdzie zmiana w naszém dziennikarstwie, lubo za zupełnie pewną wam jéj jeszcze nie podaję. Gazeta polska zdaje się że dłużéj wychodzić niebędzie. Rzeczywisty jéj redaktor pan Marcelli Motty wraca do dawnego swego zawodu jako professor gimnazyum. Dyrekcya Ligi, w braku jego udziału w dyrekcyi, chce podobno odmówić ze swojéj strony dalszego pieniężnego wsparcia. Dziennik zatem polski Dr. Libelta sam pole otrzyma i jedynym polskim organem zostanie. Ubytek Gazety polskiéj wpłynie na opinią w Księstwie, lubo nie ze względu polemicznego lecz jedynie dla tego, że pewny kolor, kolor Ligi i deputacyi berlińskiéj reprezentowanym być przestanie. Dwa te dzienniki bowiem, lubo nie téj saméj opinii, nigdy się niezaczepiały: co większa, nawet nie cytowały. W jedném i tém samém wychodząc mieście żyły obok siebie w zgodzie, tak zupełnie jakgdyby jeden wychodził w Szwecyi a drugi np. w Filadelfii. W najżywiéj nawet obchodzących publiczność polską przedmiotach, różnego zdania, całkiem z sobą nie walczyły. I tak np. gazeta, jak mówię, popierała większość, prawie całość deputacyi berlińskiéj. Dziennik polski otworzył swe kolumny korespondencyi dep. Krotowskiego, nawet po złożeniu przez tegoż mandatu — w niéj zdania i sądy o posłach i propozycyach które chciał Izbie przedstawić, jako to: żeby Izba ogłosiła niepodległość wszystkich krajów do Rpltéj polskiéj quondam należących, a tymczasem W. Księstwo Poznańskiego. Korespondencya ta zawierała nie jeden dobry żarcik i cała rzecz, byle ją w właściwéj swéj brać wartości, interesująca. Tyle sprzeczności jest w naszém położeniu że są myśli wcale nie złe i prawdziwe, a z których zrobiony wniosek do Izby istotnem staje się absurdum. Publikacya wszelako ta wiele zdaje się zrobiła skandalu skoro dziennik uważał za obowiązek z niéj się wytłomaczyć. Uczynił to szanowny redaktor z wielkim talentem i zręcznością. Powodowany jednak był do tego kroku nie Gazetą Polską jakby to mniemać należało i jakby zresztą wszędzie indziéj stać się być musiało, ale głosem publicznéj opinii. Przyczyny tego fenomenu zamilczam jako czysto prowincyonalne.

Od posłów przybyłych z Berlina na wybór Rawicki dowiedziałem się, że jutro lub pojutrze odbyć się ma w Izbie drugiéj dyskussya w sprawie księstwa Poznańskiego. Ciekawość dosyć powszechnie w Izbie obudzona na projekt p. ministra Manteufla. Mnóstwo niemieckich deputowanych obiecuje przeciw podziałowi protestować. Niechcemy się radować, bo to być może tylko obiecanka. Jeżeli Izba wysłuchać naszych posłów będzie chciała, znakomite mieć będziemy mowy. Wystąpią na mownicy deputowani: ks. Janiszewski, Cieszkowski, Stablewski i Pilawski. Jeneralnie zaś w Berlinie afiszowana jest wielka dla Polaków oziębłość. Na wielkim obiedzie w Potsdamie dla deputowanych, N. Pan ani słowa do żadnego z polskich deputowanych nie przemówił. Jeżeli wolno zapytanie postawić, to zdaniem mojem następujące się nastręcza: po co ich było zapraszać?

WŁOCHY.

Chcąc obznajmić czytelników naszych ze zdaniem jakie rozliczne dzienniki francuskie o manifeście Ojca św. objawiają przytaczamy poniżéj następujące wyjątki:

„*Constitutionnel* tak się w téj kwestyi wyraża:

„Odezwa papieska została ogłoszona w Rzymie 19 wrz. wieczorem. Ten dokument wywołał jak się można domyśleć wielkie oburzenie w demokratyczném stronnictwie, ale przeważna większość mieszkańców przyjęła go z nie dwuznacznemi oznakami radości. Jest on bowiem rozwiązaniem trudnéj i zawiłéj kwestyi, a Rzymianie znużeni są już ciągłą niepewnością w jakiéj od tak długiego czasu zostają. Nadto odezwa Piusa IX przyrzeka amnestyą. W Rzymie liczymy mnóstwo niższych urzędników przedsiębiorców i kupców wplątanych czy to wprost czyli też pośrednio do ostatnich politycznych ruchów. Ci wszyscy więc cieszą się, iż amnestya pokryła ich grzechy. Tylokrotnie już zapewniano nas, że Papież żadnéj nie udzieli koncessyi, dziś przeto za szczęśliwy traf poczytujemy ogłoszenie manifestu zapewniającego choć drobne ulgi papieskim poddanym. W Rzymie ogłoszenie odezwy odbyło się bez żadnych ze strony władzy wojskowéj przygotowań. Postać miasta spokojna, i wszelki rozruch zdaje się niepodobny. Po rogach ulic stoją wszędzie liczne grona ciekawych czytelników, lecz nigdzie nie można dojrzeć śladu rozjątrzenia lub niechęci....... Zresztą w odezwie papieskiéj niewidzimy powodu ani do zerwania przyjaznych stosunków ani też do zbytniéj radości. W naszych oczach jest ona jedynie pierwszym krokiem do zgody; bez wątpienia nie odpowiada oczekiwaniu Francyi, lecz czyliż pomija wszystkie jéj żądania, czyliż reszty na drodze dyplomatycznych porozumień nie można wyjednać?“

Siècle podaje korespondencyę z Rzymu, która wcale w odmiennych barwach aniżeli *Constitutionnel* maluje stan tego miasta:

„Pojawienie się *Motu proprio* i ogłoszenie amnestyi nader zgubne wywołało w Rzymie następstwa. Stronnictwo egzaltowane odzyskało ufność w swoje siły i nadzieje rozproszone listem prezydenta który już w oczach Rzymian żadnéj nie ma wagi. Ludzie znani z uczuć umiarkowanych, wyznają jednozgodnie, że święte kolegium raz jeszcze zdołało wywieść w pole naszą dyplomacyą, i że w obecném położeniu kwestya rzymska tylko hukiem dział może być rozstrzygnięta.“

L'Ordre zamieszcza następny list pisany z Rzymu do p. Chambolle członka większości sejmowéj.

„Kochany przyjacielu! smutny musiałbym list do ciebie wyprawić, żebym ci chciał przesłać szczegółowy opis naszego położenia w Rzymie. Winienem cię jednak zapewnić iż Francya nie ma pojęcia o rzeczywistym stanie nieszczęsnego państwa kościelnego. Co do nas dzięki ciągłym i nieprzewidzianym zawodom obruszyliśmy wszystkich przeciwko sobie, jednych za to, iż przywróciliśmy władzę papieską, drugich że nie chcemy zezwolić aby żadnemi nie była ścieśniona prawami.

Zapytasz mnie może, czy przynajmniéj nie mamy po sobie umiarkowanego stronnictwa. Na nieszczęście nie — mój drogi przyjacielu, bo we Włoszech stronnictwo to nie istnieje lub się starannie ukrywa, jedno tylko państwo wyjąwszy w którém wprawdzie dzierży obecnie ster rządu, ale walczy jednocześnie ze zwolennikami absolutyzmu i demagogii. Domyślisz się łatwo że mówię o Piemoncie, a jednak nawet w Turynie ministrowie aby się utrzymać na swojém stanowisku zmuszeni są przeklinać nas jako nieprzyjaciół włoskiéj swobody. Gdybym kiedykolwiek był powołany do udzielenia wam mojéj rady nie wahałbym się głosować za stanowczém zaniechaniem wszelkiego pośrednictwa. Pozostawmy Włochy samym sobie, niechaj urządzą swe stosunki z Austryą wedle możności i woli. Mojem zdaniem powinniśmy to bezzwłocznie uczynić, tym bardziéj, że Tedescho pomimo surowego obejścia w Medyolanie mniéj jest dzisiaj nienawidzony na półwyspie aniżeli Francuz ów niegdyś przedmiot uwielbienia.

W Rzymie stokroć gorzéj się dzieje i trudno skreślić wam obraz trudności w jakich się tutaj znajdujemy. Strumienie krwi wytoczyliśmy i tysiączne złamaliśmy trudności, żeby odbudować zdruzgotany tron Ojca św. i ster Romanii powierzyć w ręce liberalno-umiarkowanego stronnictwa. Mimo to wszakże dwór papieski oskarża nas nieustannie o rewolucyjne dążenia. Postawieni między dwoma przeciwnemi partyami równą w obydwóch wzbudzamy nienawiść.

Położenie nasze tem jest boleśniejsze, że je nie tylko błędom Rzymian, ale przedewszystkim własnéj nierozwadze i sprzeczności w postępowaniu zawdzięczamy. Jednego dnia wchodziliśmy w umowy z tryumwirami dozwalając Garibaldemu gromić wojsko Neapolitańskie, nazajutrz przywróciliśmy lekkomyślnie władzę papieską nieporozumiawszy się poprzednio o warunki jéj restauracyi. Dziś aby dopełnić miary naszych niekonsekwentnych postępków gotowiśmy jak się zdaje zburzyć dopiero co przywrócony rząd papiezki. Przynajmniéj przed kilku dniami list prezydenta o mało co nie sprawił tego rozwiązania. Ponieważ żaden minister nie wspominał w swoich depeszach o tém piśmie, przeto uważać je należało za wyrażenie osobistych uczuć prezydenta. W tém nagle jen. Rostolan został uwiadomiony, że gabinet *życzy sobie* publicznego ogloszenia listu.

Jakkolwiek niechętnie, jednak już się zabierał do spełnienia tych rozkazów; wtém kardynałowie oświadczyli, iż mając w swojem ręku cenzurę dzienników niezezwolą na ogłoszenie listu, a gdyby ich opór okazał się bezskutecznym, opuszczą Rzym protestując przed światem katolickim przeciw zniewadze Ojcu ś. wyrządzonéj. Po takiem zagrożeniu jen. Rostolan odroczył publikacyą a nazajutrz otrzymał list od pp. de Rayneval i de Corcelles z prośbą żeby nie ogłaszał listu; w takim bowiem razie Pius IX wstrzyma wydanie manifestu. Tak więc opozycya kardynałów i tą razą przemogła nad polityką Francyi. Mojem zdaniem gabinet powinien był lepiéj zbadać miejscowe stosunki, i nie stawiać władzy francuskiéj w konieczności albo odstąpienia od swych wymagań albo też wypowiedzenia wojny komisyi rządowéj.

Czyliż bowiem można było przypuścić, że kardynałowie przyodziani władzą papieża, jako jego namiestnicy, pozwolą wydrukować w dzienniku urzędowym list zwracający głównie przeciw nim swoje pociski? Ich opór łatwo więc było przewidzieć, a w takim razie czyliż nasze ministeryum przedsięwzięło środki zdolne zaradzić trudnościom naszego położenia? bynajmniéj. Rząd *życzy sobie*, aby list został ogłoszony, temi kilkusłowy chciał nasz gabinet całą kwestyą załatwić.“

Posłuchajmy teraz doniesień jakie *la Patrie* podaje dzisiaj z Rzymu:

„Spełniły się moje przepowiednie nadszedł czas koncesyi. Zanim ten list was dojdzie, będziecie już pewnie mieli manifest Ojca ś. rozlepiony w téj chwili po wszystkich murach Rzymu. Przebiegłem całe miasto przypatrując się bacznie zgromadzonym po ulicach mieszkańcom i zapewnić was mogę, iż wpływ odezwy jest nader zbawienny, a im więcéj upłynie czasu tém bardziéj duch ludność się poprawi. Zresztą nie wątpię, że Papież nie ograniczy się na udzielonych koncesyach. Jakoż oświadczył już że niezadługo ogłosi listę osób (jak mówią 300) które będąc wyjęte zpod amnestyi mogą otrzymać przebaczenie napisawszy list do ministra spraw wewn. w którym pod słowem honoru zobowiążą się unikać wszelkiego udziału w kwestyach politycznych.

Co do sekularyzacyi władzy jakkolwiek niemaż o niéj wzmianki w odezwie, możemy jednak być pewni że nastąpi stopniowo, i rozpocznie się naprzód od trybunału. Wichrzyciele szaleją z rozpaczy widząc spokojność ludu, lecz muszą do tego nawyknąć bo czas ich potęgi już przeszedł. Niechcę ja tu powiedzieć że wszystko się już skończyło i że ślady dawnego wzburzenia przeminęły, ale powtarzam, że postęp jest nader widoczny. Jakkolwiek niechcę oskarżać władz francuzkich nie mogę się jednak powstrzymać od uczynienia im kilku wyrzutów. W Rzymie polityka półśrodkowa jest nie możebna, między papieżem i Mazzinim żadne pośrednie stronnictwo nie istnieje; a usiłowania naszych władz aby obydwom stronom dogodzić, dowodzą wahania się i słabości, odejmują otuchę dobrym, a złym dodają nadziei. Tak np. w dzień wypędzenia jenerała Zamboni oskarżonego o udział w rewolucyi wypuszczono na wolność pomimo oporu władz rzymskich księży splamionych herezyą i bluźnierstwem. Ten czyn przykre sprawił wrażenie na duchowieństwie. Dziwię się, że włoskie dzienniki zazwyczaj dokładnie uwiadomione o stanie Rzymu nie doniosły wam o przyjeździe do tego miasta barona de Rothschild; przyjechał on tu podobno w celach nie finansowych ale politycznych. Z dość pewnego źródła dowiaduję się, że Ojciec ś. nie powróci do Rzymu, dopóki wszystkie kwestye sporne z rządem francuzkim nie zostaną załatwione; tym czasem będzie oczekiwał w Benewencie na rozwiązanie wypadków. Od chwili przyjazdu Piusa IX do Neapolu daje się spostrzegać w tém mieście dość znaczne wzburzenie umysłów, które wszakże nie może ważnych sprowadzić rezultatów, bo lud nie bierze w niém udziału.“

Journal des Débats nie tak surowo jak wczoraj wyraża się dziś o manifeście papiezkim. Zdaje się iż wstrzymuje go obawa aby w téj ważnéj kwestyi nie pokazał się zgodnym z demokratycznemi dziennikami. Wszakże po długich ubolewaniach nad brakiem środkowego stronnictwa w Rzymie i niepodobieństwem zaprowadzenia tamże rządu konstytucyjnego, żali się na ścieśnienia i wyjątki, które nie dozwolą wprowadzić w wykonanie reform w manifeście przyobiecanych. Wreszcie co do amnestyi tak się wyraża:

„Sądzimy iż co się dotycze amnestyi, rząd francuzki powinien jeszcze w téj mierze ponowić swoje przedstawienia Ojcu ś. Wyrażamy się z poszanowaniem, którém zawsze ku władzy papiezkiéj jesteśmy przejęci, ale razem z boleścią, któréj ukryć niejesteśmy zdolni że ów mniemany dekret amnestyi nosi na sobie pozory ironii i szyderstwa. Wyjątki przechodzą reguły a obok położonych kategoryj niewiemy czy będzie mógł kto korzystać z amnestyi. Wszyscy są ułaskawieni wyjąwszy.... prawie wszystkich. Nie poszliśmy do Rzymu aby stać się służalcami trybunałów a rząd francuzki ma słuszne prawo się domagać, żeby jego wojsko niebyło użyte jako narzędzie zemsty. Czyliż niewolno nam odwołać się do Papieża z roku 1846? innego niechcemy pośrednika.“

Posłuchajmy teraz co mówi *National:*

„Jakiż wniosek mamy wyciągnąć z manifestu Piusa IX, który burzy wszystkie pozory jakiemi ministeryum usiłowało usprawiedliwić swoją wyprawę? Oto ten pewnie a nie inny, że rozwiązanie zagadki leżało w utwierdzeniu owéj Rzpltéj Rzymskiéj, którą nierozsądnie i zbrodniczo obaliliśmy. Dziś śmieléj niż kiedykolwiek zapewnić możemy że w bliższéj czy też dalszéj przyszłości nowa rewolucya przywróci ludowi rzymskiemu jego prawa a duchowieństwo usunie nie powrotnie od steru; lecz wtedy Francya nie wyprawi swego wojska do Rzymu, lub jeźli pospieszy z pośrednictwem to dla naprawienia błędów przez dzisiejszy rząd popełnionych.“

Dix Decembre na tych kilku słowach ogranicza swe uwagi: „Pius IX. przemówił, a wyznajemy z głęboką boleścią, że jego głos niegdyś tak stanowczy i wielbiony nie będzie dziś wysłuchany z poszanowaniem, którego się spodziewał, ani też może liczyć na posłuszeństwo ludu do którego przemawia. Manifest przez Ojca ś. wydany nagromadził nowe nieprzeliczone trudności, które przy bliskiém otwarciu posiedzeń Izby mogą jeszcze bardziéj zawikłać położenie Włoch i Europy.“

Courrier français tak znowu się odzywa: „Dzisiejsze dzienniki podają manifest papieski mieszczący w sobie mało ważne koncesye, które Pius IX. uznał

za stósowne ogłosić, aby zaspokoić ducha czasu i odpowiedzieć wymagalnościom swego położenia. Przytaczamy te ważne odezwy winszując naszemu gabinetowi skutku jaki otrzymał po trzech miesięcznych wysileniach i wstrzymamy się z wyrażeniem naszego zdania, dopóki ministrowie nieoświadczą nam publicznie co sądzą o treści i formie papieskich postanowień. Dla czegóż *Constitutionnel*, który zdaje się przypuszczony do tajemnic p. de Tocqueville nie objaśnił nas już w tym względzie?"

Opinion publique w te słowa się odzywa: „Nie ulega wątpliwości, że *Motu proprio* jest stanowczą klęską tak dla prezydenta, jak dla dyplomacyi Rzpltéj klęską tém dotkliwszą dla rządu, że jest skutkiem nieprzerwanego ciągu błędów dotykalnych i krzyczących."

L'Evénément uznając niedostateczność koncesyj papieskich, radzi zakończyć co rychléj nieszczęsną sprawę papieską i tak się w téj mierze wyraża:

„Pochwaliliśmy już zamiary w liście prezydenta Rzeczypospolitéj objawione. Atoli strzedz się potrzeba ażeby miłość własna autora niepomnożyła trudności i tak już nader licznych w kwestyi rzymskiéj. Cokolwiekby kto na naszą obronę przytoczył, to jednak wyznać nam potrzeba, że w fałszywém stojemy stanowisku. Nie idzie tu już o wyjście z chwałą, lecz o poniesienie jak najmniejszéj szkody. Wszystkie usiłowania naszego rządu, nie są zdólne postawić w Rzymie liberalnéj partyi środkowéj między dwoma ostatecznemi stronnictwami. W takiém położeniu najwłaściwiéjby może było przyjąć odezwę Piusa IX. i starać się przy pomocy Austryi, żeby poczynione przez papieża obietnice, mogły się w szersze rozrosnąć rozmiary."

L'Univers tak usprawiedliwia ostatnie proklamacye Ojca ś.: „Szaleństwem byłoby żądać od Papieża nie mającego wojska ani policyi, żeby uczynił to czego rząd francuski obawia się dopełnić. We Francyi także odzywają się głosy żądajace amnestyi, a jednak *Journal des Débats* nie popiera usiłowań pana Lagrange ani też pragnie powrotu Ludwika Blanca, Caussidiera i ich współwyznawców. Jednakowoż gdyby rząd francuski przywołał wszystkich swoich wygnańców, uczyniłby to w poczuciu swojéj siły, nie zaś jako Papież na wezwanie mocarstw zagranicznych, coby serca tych nieprzyjaciół spółeczeństwa uwolniło od wszelkiéj wdzięczności. Więcéj niż ktokolwiek w Europie Pius IX. wierzył w potęgę przebaczenia, pragnie zakosztować jeszcze téj rozkoszy dusz wielkich, ale nie wolno mu okupywać kosztem przyszłości i swojego ludu chytrych pochwał tych wrogów ludzkości, którzy łaskę uważają jako prawo przywiązane do buntu. Przebaczy, skoro to będzie mógł uczynić z korzyścią, to jest swobodnie i niezawiśle...... Ostatnie wypadki udowodniły, że Włochy stworzone są do życia municypalnego, ale niezdolne rozwijać polityczněj działalności. Wyjąwszy drobną liczbę wynarodowionych pisarzy cały półwysep nie zna ani pragnie konstytucyjnego rządu. Opinia publiczna zgadza się pod tym względem z potrzebą papizmu, który nie może stać się konstytucyjną monarchią, gdyby nawet świat cały był na ten sposób urządzony. Ludność państwa kościelnego na dwa podziela się obozy czarnych i czerwonych, Gibelinów i Gwelfów. Jedni chcą Papieża jako nieograniczonego monarchę, drudzy nie chcą ani monarchy, ani Papieża, ani katolicyzmu. Z takiemi żywiołami cóż mógł uczynić Pius IX.? Gdyby nawet i pragnął zostać konstytucyjnym władzcą, otoczyć się narodowém zgromadzeniem, nigdyby zamiarów swoich do skutku doprowadzić nie zdołał."

Lloyd podaje, że w państwie papiezkiém liczba osób wyjętych z pod amnestyi albo oddalonych z urzędu wynosi **66,940.**

Turyn 23 wrześ. Wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych miało wielkie polityczne znaczenie. Naprzód rozbierano prawo o naturalizacyi Włochów nieurodzonych w Piemoncie i cudzoziemców. Dla pierwszych postanowienie królewskie jest dostateczne, drudzy potrzebują zatwierdzenia parlamentu. Potém zajęła się Izba prawem przechodniém i szczegółowém dotyczącém **11,000** wychodźców po większéj części Lombardczyków i Wenecyan przebywających obecnie w Sardynii. Wedle tych przepisów każdy Włoch może używać w Piemoncie praw politycznych i cywilnych na mocy prostego zaświadczenia o moralności, środkach utrzymania i wykonanéj na statut przysiędze. Pomimo żywego oporu ministrów Izba przyjęła powyższe przepisy nadając im moc obowiązującą na sześć miesięcy od chwili ogłoszenia. Na témże samém posiedzeniu sprawozdawca komisyi odczytał raport o traktacie zawartym z Austryą. Komisya otrzymała od ministeryum kilka zadawalniających wyjaśnień, a mianowicie: 1) że warunki tajemne nieistnieją, 2) że umowa o wzajemném wydawaniu zbrodniarzy nie rozciąga się do politycznych przestępców. Komisya temi słowy zakończa swój raport:

„Zważając na ciężką i nieubłaganą rękę losu, która w tych czasach bolesnych nas przyciska, komisya wnosi, aby Izba oświadczyła, że zmuszona nieuchronną koniecznością nieopiera się wprowadzeniu w wykonanie obecnego traktatu."

— **D. 25** wrześ, Izba przystąpiła nareszcie do rozpraw o traktacie z Austryą. Poczęto od projektu do prawa o pożyczce **75** milionów. Ministeryum przedstawiło art. dodatkowy żądając upoważnienia do wypłaty z końcem listopada **15** milionów oraz do wypuszczenia **60**ciu inskrypcyj, które mają służyć Austryi za rękojmię. Ten art. wywołał żywe rozprawy w zgromadzeniu, opozycya przypominała ministrom, iż dawniéj głosili, że posiadają dostateczne środki do uiszczenia wypłaty. Pomimo odpowiedzi ministrów usprawiedliwiających się iż pozostałe w skarbie fundusze obrócili na niezbędne potrzeby państwa, art. dodatkowy większością **119** głosów przeciw **21** został odesłany do komissyi dla dokładniejszego rozbioru. Na początku rozpraw opozycya wyraziła obawę iż wotum zatwierdzające pożyczkę będzie uważane przez ministeryum jako milczące przyzwolenie na traktat; gabinet wyraźnie oświadczył, iż kwestya finansowa w niczem nie przesądza politycznéj strony traktatu. Trzy pierwsze art. projektu do prawa o pożyczce, zostały dziś przez Izbę przyjęte.

Izba deputowanych chcąc dowieść swego umiarkowania porozumiała się z prezesem rady co do kwestyi włoskich wychodźców bawiących obecnie w Piemoncie. W skutek tych konferencyj będzie przedstawiona poprawka stanowiąca, że komissya wyznaczona do sprawdzenia dekumentów przez wychodźców przedstawionych, będzie złożona z **3** senatorów, **3**ch deputowanych i **3** członków mianowanych przez rząd.

Urzędowe.

Nr. 6094. [167]

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wskutek prożby p. Józefa Dowgiełło opiekuna małoletnich Franciszka Ksawerego i Zygmunta po niegdy Andrzeju i Józefie Gawrońskich małżonkach pozostałych synów, o przyznanie im spadku po rodzicach pozostałego z realności pod L. 273 w gminie VIII M. Krakowa położonéj, składającego się — c. k. Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12 ust. hyp. z roku 1844 wzywa wszystkich do pomienionego spadku prawa mieć mogących aby się w terminie trzech miesięcznym od daty ogłoszenia z takowemi do Trybanału zgłosili; w przeciwnym bowiem razie spadek rzeczony zgłaszającym się sukcessorom przyznanym będzie.

Kraków dnia 26 Września 1849 roku.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.
(1) Z. Sekretarz *P. Burzyński.*

Inserata.

[158] NOWO URZĄDZONY

HANDEL WYROBÓW JEDWABNYCH

jakoteż towarów modnych

w Wiedniu Seiler Gasse N. 1033

zur Stadt Wien

poleca wszystkim na prowincyi mieszkającym a stolicę zwiedzającym największy dobór najświeższych i najgustowniejszych materyj jedwabnych: **aksamita, Grosgrain, Moirée, Popeline, Foulard** itd. itd. a to wszystko lub gładko fasonowane, lub haftowane, lub drukowane. Szczególnie piękne i gustownie fasonowane **pół-jedwabne** i inne materye, tudzież kadryliowane szkockie etofy i drukowane muszliny w **całéj** i **pół-wełnie; gładkie kaszemiry, Marioleny, Tybety, Orleanse** we wszystkich barwach i szerokościach.

Daléj wszelkiego rodzaju **materye** na **płaszcze, przetykane wełniane szale i chustki; zimowe długie szale, zimowe chustki, zimowe eszarpy.** Najgustowniejsze **damskie** jedwabne wielkie chustki, jedwabne **Echarpes-fichus** itd. itd.

Tudzież **wielkie zapasy** gotowych damskich **płaszczów, mantyl, Burnusów, Mantelets, Echarpes, Colliers** itd. itd. wedle najnowszych paryzkich wzorów w domu samym wyrobionych.

Nakoniec **męzkie** eleganckie **krawaty, chustki na szyję, kołnierzyki, szelki, koszule, sztuczki** na **kamizelki,** i t. d. i t. d.

CENY na podstawie słuszności i rzetelności stałe. Każden towar opatrzony jest kartką cenę w cyfrach wyrażoną zawierającą, od któréj zgoła nic się nieopuszcza.

Na żądanie posyłać się będą **wzory** wszystkich materyj z wykazem cen **franco.**

Damy życzące sobie zamówić **gotowe** płaszcze, mantyle i t. d. i t. d. niechaj raczą przysłać miarę tj. szerokość ramion, szerokość piersi, objęcie i długość talii i **całą długość** żądanego przedmiotu—w taśmach papierowych, tudzież wybrane materye z potrzebnemi uwagami oznaczyć.

Emballage (zapakowanie towaru) nie opłaca się.

Przy większych obstalunkach kupieckich stawiać się będą szczególnie korzystne warunki.

Listy i wszelkie inne przesyłki **franco.** (3—1)

Fabryka wyrobu Oleju

przy ulicy Wolskiéj N. 151 sytuowana, zawiadomia iż każdego czasu jest **Olej rzepakowy** rafinowany do lamp, Olej lniany, pokost, Makuchy tak częściowo jakoteż w większych partyach do sprzedania. (163-1)

[165] **KRAJOWIDOKI**

i inne olejne Obrazy

pędzla ś. p. *Jana Nep. Głowackiego* artysty polskiego z wolnéj ręki są do pozbycia, i widziane być mogą każdego czasu w domu pod L. 119 gm. I przy ulicy Grodzkiéj na 2gim piętrze. (1-3)

[166] **KOMITET DOMÓW OCHRON**

dla małych Dzieci w Krakowie.

Zawiadamia Szanowną Publiczność, a mianowicie zacnych Dobroczyńców zakładu Domów Ochron dla małych dzieci w Krakowie, iż od dnia 1 Października 1849 szanow. Jan Kanty Hahn członek Komitetu utrzymuje kassę tego zakładu i w swym Komptoarze w domu pod L. 457/8 przy Głównym Rynku, poborem jakoteż i wypłatami tego zakładu się dotyczącemi trudnić się jest upoważniony.

Kraków dnia 29 Września 1849 roku.

za opiekunkę główną *Rusianowska Pelagia.* — za opiekuna głównego *Benoe Konstanty.*

Za sekretarza Komitetu *Głębocki Józef.*

[168] **Uwiadomienie.**

Dla Młodzieży do tutejszych zakładów naukowych uczęszczającéj, jest przy ulicy Gołębiéj pod L. 255 na 1ém piętrze, od 1go Października r. b. **MIESZKANIE** wraz z wygodami potrzebnemi do najęcia.

[157] Niżéj podpisany (2-3)

ZAKŁAD WYROBU MASZYN

poleca panom posiadaczom dóbr ziemskich, gospodarzom itd. swe, wedle najlepszych angielskich wzorów zbudowane

MŁOCARNIE,

stanowiąc zarazem obok wykończonéj i dokładnéj roboty, ile możności najumiarkowańsze ceny.

Gliwice w pr. Szlązku we wrześniu 1849 r.

Zakład wyrobu maszyn, *C. Schottellius & Beerman.*

[137] W Uścieczku, w obwodzie Czortkowskim, jest liczny **ZBIÓR WINA w najlepszych gatunkach.** GRONA z tych, zupełnie dojrzałe i najlepszego smaku, sprzedają się u X. Kuraczewskiego, **funt po 4 x. m. k.** (7-12)

[136] Mam zaszczyt zawiadomić pp. Gospodarzy Wiejskich, życzących sobie nabywać narzędzia i maszyny gospodarskie jakoto:

młocarnie, sieczkarnie, młynki do czyszczenia zboża, siewniki, pługi wszelkie i t. p.

wyrabiane w zakładach Wgo Piotra Steinkellera, że obstalunki w tym celu przyjmować będę w Krakowie, udzielając wszelkich potrzebnych wyjaśnień. — Mieszkam w domu Wgo Steinkellera przy plantacyach.

(6) *Kołakowski*, Przełożony Zakładów.

Przyjechali do Krakowa *dnia 3 Października.* Piotr Dydyński właś. dóbr, z Wieliczki. Niesiołowski kom. obwd. z Rzeszowa. Olimpia Bobrowska hr. właś. dóbr, z Tarnowa. Józef Hanusch kupiec z Pragi. Karol Glos ases. z Wiednia. Franciszek Kleczkowski właś. dóbr z Wiednia.

Odjechali: Erazm Skarzyński do Bochni. Piotr Dydyński do Wieliczki. Hr. Kuczkowski do Lwowa. Książe Brezenheim do Lwowa. Walewski do Wiednia.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 4 Paźd. Banknoty $102\frac{1}{2}$. Pruski kurant $4\frac{8}{4}$ — Imperyały ros. 34 15. Ruble srebrne nowe $100\frac{1}{2}$. — Dukaty złp. 20. — Listy zastawne Król. Polsk. $99\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z dnia 30 wrześ. Dukat holenderski Złr. 4 54 Dukat austryacki 4 57. — Półimperyały ros. 8 28 kr. — Polski kurant 1 13. — Rubel sr. ros. 1 39. — Galicyjskie Listy zastawne 100 36.

Kurs wiédeński z dnia 4 Październ. Metaliki $95\frac{8}{4}$. — Metaliki $78\frac{1}{2}$. — Metaliki 49. — Akcye Banku wiédeńsk. 1200. — Akcye Kolei żelaznéj 113. Dukaty austr. $9\frac{1}{2}$. Srebro $5\frac{3}{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 2 Paźd. Banknoty austr. $96\frac{1}{4}$. Polskie papiery $96\frac{1}{4}$ — Listy zastawne Król. Pols. 94. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 63.

Teatr narodowy. Dziś po raz trzeci: *Gałganiarka z Pociejowa*, oryginalna komedyo-opera St. Bogusławskiego w 1 akcie. — Rozpocznie: *Nauczyciel w kłopotach* komedya w 1 akcie z francuskiego. — Zakończą Tańce.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
3	2	27''.3'''.87.	† 11°. 6.	3'''. 95.	pn. za. słaby	pochmurno	Deszcz		
„	10	„ 4. 25.	† 7. 6.	3. 73.	zpn. zach. „	„		† 7. 6.	† 13. 8.
4	6	„ 3. 94.	† 10. 2.	4. 15.	pł. zachod. „	pogoda z chm.			

W DRUKARNI CZASU.